

Kultura w Pracy zaprasza do lektury wywiadu z Pawłem Partyką – tłumaczem literatury z języka duńskiego na polski i z polskiego na duński, twórcą teatralnym i filmowym, a także działaczem kulturalnym. Z Pawłem porozmawialiśmy o jego pierwszych fascynacjach artystycznych, pracą nad dorobkiem Hansa Christiana Andersena, a przede wszystkim o sytuacji twórców w duńskim środowisku poetyckim. Pytania zadawali: Patryk Kosenda i Michał Mytnik.

Kultura w Pracy: Jaka jest „kultura pracy” w Danii?

Paweł Partyka: Przykład idzie z góry! Dania to „najszcześniejszy kraj na świecie” – albo drugi, na zmianę z Finlandią. To kraj, w którym żyje sześć milionów ludzi, w tym prawie 10% nie-Duńczyków. Wszyscy jesteśmy na „Ty”, oprócz dwóch obywateli: króla Fryderyka X i królowej Marii. Jest też jedno miejsce – Folketing, duński parlament – gdzie posłowie zwracają się do siebie per Pan niezależnie od relacji rodzinnych. Duński parlament to miejsce, w którym nie podnosi się głosu, nie używa się wulgaryzmów, a ataki personalnie są nie do pomyślenia. Rodzina królewska i parlament to dwie instytucje, które są przykładem, również dla kultury pracy.

Skąd wzięło się u Ciebie zainteresowanie poezją? Wiemy, że zajmujesz się teatrem i filmem.

Która z dziedzin sztuki jest Ci najbliższa?

Urodziłem się pod koniec II wojny światowej. Pierwsze piętnaście lat żyłem w poczuciu lęku i winy, w pobliżu klasztoru i bazyliki. To bardzo ważny okres w moim życiu, ojcowie franciszkanie zasiali we mnie wątpliwość i nauczyli zadawać pytania. Do liceum chodziłem w mundurku: granatowe spodnie, granatowa marynarka, biała koszula, czerwony krawat, a na rękawie miałem przyszytą tarczę z numerem siedem. Pewnego dnia w 1960 roku wychowawca, nauczyciel chemii, oznajmił, że dołączy do nas nowy uczeń, który, jak podkreślił, „być może” zostanie naszym kolegą. Przedstawił go: „Rafał Wojaczek”.

Rafał przyszedł w roboczej kufajce, flanelowej koszuli w kratę, roboczych spodniach i czarnych gumiakach. Od razu było widać, że do nas nie pasuje. Zwyczajowo siedziałem sam w pierwszej ławce, on usiadł obok mnie. Nie pamiętam dzisiaj, czy dzieliłem z nim ławkę dwa czy

trzy dni, ale zrobił dwie rzeczy, które rozpoczęły moją przygodę z poezją. Na pytanie z chemii o H₂O odpowiedział krótko: „To jest woda, a woda jest źródłem życia”, a na pożegnanie „wyrzył” na blacie naszej wspólnej drewnianej ławki zdanie: „Gdzie moja noga, tam nie ma boga”. I tak się zaczęło. „Nogę bez boga” znalazłem w *Balladzie bezbożnej*, opublikowanej w pierwszym numerze *Poezji* z 1965 roku.

Po tym krótkim spotkaniu z Wojaczkim napisałem kilkanaście wierszy, kilka pokazałem, użyję tu określenia Tadeusza Kantora, „funkcjonariuszowi kultury”. Przeczytał je bardzo uważnie i stwierdził, że u „Kalliope, córki Mnemozyny, nie mam żadnych szans”.

Kim są ci „funkcjonariusze kultury”? Masz na myśli peerelowskich decydentów czy po prostu ludzi zajmujących wysokie stanowiska w kulturze, również dzisiaj?

„Funkcjonariusze kultury” Kantora to nie tylko peerelowski decydenci – to raczej „decydenci wszechczasów”. Użył tego określenia, opowiadając mi o swoim spotkaniu z urzędnikiem krakowskiego Wydziału Kultury, na którego musiał czekać na korytarzu, siedząc na drewnianym krześle. Funkcjonariusz wręczył mu czek na „poniżającą kwotę” 35 000 złotych dotacji na działalność teatru Cricot 2. „Poniżającą” to moje określenie – wiedziałem wtedy, że dotacje z tego wydziału mogły wynosić nawet setki tysięcy na działania mające związek z polską kulturą. To był czas patriotycznych haseł, takich jak np. „polska młodzież śpiewa polskie piosenki”.

Miałeś jeszcze kontakt z Wojaczkim po szkole?

Niestety, nie udało mi się go poznać bliżej. Ale we Wrocławiu, gdzie pracowałem i mieszkałem ponad trzy lata, spotkałem Andrzeja, brata Rafała. Byłem drugim reżyserem w produkcji filmów fabularnych, wieczorami odwiedzałem klub SPATiF (Stowarzyszenie Polskich Aktorów Teatru i Filmu). Tam poznałem Andrzeja, który był aktorem. Słuchałem opowieści o Rafale wiele godzin, Andrzej opowiadał o bracie z wielką pasją. Opowiadał o życiu Rafała, jego ostatnich latach i o pomniku, który sam ufundował. Odwiedziliśmy razem grób Rafała. Wiele razy zabierałem się do przekładu jego wierszy na język duński. Nie jestem jeszcze gotowy.

Od ilu lat mieszkasz w Danii?

Wyjechałem w 1981 roku i mieszkam w Danii do dziś. Można powiedzieć, że Dania mnie przygarnęła po wprowadzeniu stanu wojennego. Wtedy istniał wspólny rynek. Ministrowie spraw zagranicznych pięciu krajów członkowskich podjęli 14 grudnia, dzień po wprowadzeniu stanu

wojennego, decyzję, że Polacy przebywający w tych krajach na wizach turystycznych – jeśli tylko nie chcieli wracać do kraju – otrzymują opiekę państwa, w którym przebywali 13 grudnia 1981 roku. W mojej grupie było dokładnie 210 polskich obywateli, którzy razem ze mną zgłosili się na policję i zadeklarowali, że nie chcą wracać. I tak rozpocząłem życie w Królestwie Danii.

Czyli nie musiałeś wnioskować o azyl?

Nie, nie musiałem nic robić – otrzymałem automatyczne, czasowe pozwolenie na pobyt.

Potraktowałem to jako zrządzenie losu. W latach 70. studiowałem filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybrałem seminarium magisterskie profesora Zbigniewa Kuderowicza „Filozofia literatury polskiego modernizmu”. Koleżanka przedstawiając wyniki swoich badań, wymieniła Kierkegaarda, pisząc na tablicy jego nazwisko Kirkegård. Dodała, że w języku duńskim jest literka z kółeczkiem. Może brzmi to absurdalnie, ale od tego kółeczka rozpoczęło się moje zainteresowanie duńskim myślicielem. Kiedy okazało się, że mogę zostać w Danii, pomyślałem, że to „znak”, by zająć się Kierkegaardem poważnie. Zacząłem od jego artykułów na temat przedstawień w Teatrze Królewskim. Pierwsze jego dzieło *Z zapisków jeszcze żyjącego* potwierdzało jego „intelektualną zbornosc”, ale było krytyką Hansa Christiana Andersena. Używając dzisiejszego określenia, był to kosmicznych wymiarów hejt, który mnie „psychicznie rozboleł”. Kierkegaard wpadł w furję, kiedy okazało się, że jego prywatny list, obiecany Andersenowi, został opublikowany w formie książki, z informacją na pierwszej stronie, bez zgody autora. Potem dowiedziałem się, że to dzieło miało być krytyką trzeciej powieści Andersena *Tylko grajek*.

Krytyka Andersena-człowieka, spowodowała, że natychmiast przeczytałem *Tylko grajka*, tu znalazłem „bratnią duszę” i tak rozpoczęły się moje spotkania z Andersenem, którego znałem tylko jako autora baśni, tak jak wszystkie dzieci. Przy okazji dowiedziałem się, że baśnie, którymi byłem zafascynowany – *Słowik* był moją pierwszą w życiu realizacją teatralną, jeszcze w szkole podstawowej – nie były przekładane z języka duńskiego, ale z tłumaczeń, głównie z języka niemieckiego. Pierwszy przekład 156 baśni Hansa Christiana Andersena bezpośrednio z języka duńskiego na język polski ukazał się dopiero w 2004 roku. Autorką przekładu jest Bogusława Sochańska.

Przeczytałem wszystko, co Andersen napisał, z wyjątkiem rękopisów. Problemem jest nie tylko charakter jego pisma. Andersen nigdy „nie nauczył się pisać”, odstrasza ją też liczba poprawek samego autora – w jednym z rękopisów jest ich ponad 3500. W pewnym momencie

odkryłem, że praktycznie wszystko, co napisał – nawet krótkie zapiski w dziennikach – było poezją. Jest autorem 213 baśni i historii, sześciu powieści, ponad 1500 wierszy, ponad 50 sztuk teatralnych, pisał też dzienniki, zapiski z podróży, ale nie tylko – był „designerem” i rysownikiem. Jest też „ojcem pocztówki” – wysłał z Włoch do Danii swój rysunek, który zaadresował na odwrocie. To była pierwsza „pocztówka”, tzn. „widoczek” wysłany pocztą bez koperty. Andersen nigdy nie pracował zarobkowo. Żył i podróżował, przede wszystkim dzięki grantom fundacji Królewska Cygarnica – myślę, że to było pierwsze wydanie dzisiejszej Duńskiej Fundacji Kultury.

Przez wszystkie te lata w Danii zajmowałaś się kulturą zawodowo czy raczej po godzinach?

Raczej po godzinach. Najpierw dostałem się na Duński Uniwersytet Techniczny. Zrobiłem duńską maturę dla dorosłych i rozpocząłem studia. Równocześnie szukałem pracy. Studia na szczęście pozwalały na samodzielny wybór przedmiotów. Było kilka obowiązkowych, ale poza tym ponad 780 przedmiotów do wyboru, zebranych w dwóch grubych książkach: od zagadnień technicznych po filozofię, biologię, fizjologię i języki. Wybierałem przedmioty związane z rozpoczynającą się cyfryzacją, dzisiaj IT, i równocześnie szukałem pracy. Po kilku latach otrzymałem propozycję stałego etatu jako instruktor IT i nauczyciel dorosłych, zrezygnowałem ze studiów i zacząłem pracować – to było moje główne źródło dochodu. Równocześnie produkowałem filmy naukowe i instruktażowe dla Uniwersytetu Technicznego. Rejestrowałem przedstawienia teatralne, współpracowałem ze szkołą teatralną.

Od początku 1982 roku obracałem się w środowisku duńskim. Najpierw studia, potem praca, która wymagała ode mnie pogłębiania znajomości języka. Poza tym poznawałem go dzięki mojej fascynacji życiem i twórczością Andersena. W 2004 roku wysłałem na konkurs poezji i krótkiej prozy własne tłumaczenie mojej hipisowskiej noweli *Makówka* z roku 1974. Przysłano, jak pamiętam, ponad 700 tekstów. Wśród zwycięzców znalazło się moje tłumaczenie *Valmuen*. Partyka to było jedyne nieduńskie nazwisko na liście wyróżnionych. Wybrane teksty zostały opublikowane w książce *De udvalgte 2004* (pol. *Ci wybrani 2004*).

W 2000 roku Frej Larsen rozpoczął pracę w instytucji, w której spędziłem już dziesięć lat. Frej ukończył duńską filologię i filmoznawstwo na Uniwersytecie Kopenhaskim. Mieliśmy wiele wspólnych tematów – tak zaczęła się nasza znajomość i późniejsza współpraca.

Duży wpływ na nasze zawodowe podejście do poezji miał Grzegorz Wróblewski. Wiedziałem, że w Kopenhadze żyje i tworzy polski poeta, ale znałem go tylko z widzenia. Uczestniczyłem w czytaniach produkcji literackich założonej w 1997 roku duńskiej grupy poetyckiej Øverste Kirurgiske, w której się udzielał. Z Grzegorzem zaprzyjaźniliśmy się dopiero w 2014 roku. Po wielogodzinnych rozmowach to właśnie on namówił i przekonał mnie do przekładu poezji. Rozpoczęliśmy z Frejem pracę od przekładów poezji Grzegorza Wróblewskiego, Małgorzaty Lebdy, Anny Matysiak, Renaty Senktas. Naszą pierwszą publikacją książkową było *Blue Pueblo* ze zdjęciami Wojtka Wilczyka i poematem Grzegorza Wróblewskiego w dwóch wersjach językowych: duńskiej i polskiej. To artbook wydany przez wydawnictwo forlaget em w 2019 roku w nakładzie 400 egzemplarzy (w Polsce, wersje polska i angielska, w nakładzie 300).

Ile rocznie ukazuje się w Danii książek poetyckich?

Statystyki informują o liczbie wydanych książek poetyckich i dramatów razem, więc tylko szacunkowo mogę podać liczbę 200–300 takich książek wydawanych rocznie. Co do nakładów, w przypadku małych wydawnictw i debiutantów to zwykle od 100 do 300 egzemplarzy. Jeśli autor ma już dorobek i publikuje w średniej wielkości oficynie, nakład wynosi od 500 do 1000 egzemplarzy. Największym i najbardziej prestiżowym wydawnictwem w Danii jest Gyldendal. Wydaje niewiele książek poetyckich, ale jeżeli wydaje, to jest to poezja z „najwyższej półki”. Jak każde wydawnictwo jest nastawione na zysk, ale też wyróżnia się jakością wydawanych pozycji. Jeśli książka poetycka ukazuje się w Gyldendalu albo w drugim dużym wydawnictwie, Lindhardt og Ringhof (LR), to pierwsze wydanie liczy zwykle od 1000 do 3000 egzemplarzy. Dodruk robi się tylko wtedy, gdy cały nakład zostanie wyprzedany. Jeśli publikacja ma wsparcie z Fundacji Kultury i wstępne zainteresowanie bibliotek, nakład może być większy. Biblioteki są jednym z najważniejszych odbiorców.

Absolutnym fenomenem był Yahya Hassan – Palestyńczyk wychowany w Danii, który w poezji opisywał swoje skomplikowane życie. Jego debiutancki tom wydany przez wydawnictwo Gyldendal w 2013 roku pobił wszystkie rekordy, sprzedano ponad sto dwadzieścia tysięcy egzemplarzy. Nikt inny nie osiągnął takiego wyniku. Jego poezję przełożyła na język polski Bogusława Sochańska.

Zalóżmy, że książka w Polsce wychodzi w nakładzie 300 egzemplarzy. Jeśli ma brać udział w nagrodach literackich, to duża część musi zostać rozesłana do kapituł i jurorów. Czy w Danii

wygląda to podobnie?

Każda fundacja ma swoje zasady, a liczba wymaganych egzemplarzy może się zmieniać. Nie spotkałem się z „zawrotną” liczbą. To zwykle jeden lub dwa egzemplarze. Duński wydawca ma prawny obowiązek wysłania jednego egzemplarza do Biblioteki Królewskiej. Zwyczajowo wysyłany jest też jeden egzemplarz do centrali bibliotek, gdzie wydanie jest opiniowane przez eksperta i proponowane bibliotekom. Nagrody literackie przyznawane są przez fundacje, instytucje prywatne i państwowe. Nagrody mogą być symboliczne i pieniężne.

Nagrody prywatnych fundacji przeznaczone wyłącznie dla twórców poezji.

- Michael Strunge-prisen – przyznawana od 1989 roku, przyznawana jest młodym obiecującym poetom. Wysokość nagrody zmienia się; są lata, w których wysokość nagrody jest jedynie symboliczna.
- Morten Nielsens Mindelegat – przyznawana od 1947 roku, nagradza poetów, którzy wyróżniają się wielkim talentem i tworzą poezję w duchu twórczości Mortena Nielsena. Wysokość nagrody wynosi 15 000 DKK (ok. 8 000 PLN).
- Nagroda Drachmannlegatet – ustanowiona w 1917 roku dla poetów, którzy „wyróżniają się szczególnym estetycznym i artystycznym duchem”. Jest to nagroda symboliczna, która jest wielkim wyróżnieniem i łączy się z prestiżem.

Nagrody prywatnych fundacji przeznaczone dla pisarzy, w tym poetów:

- Nagroda literacka Bodil og Jørgen Munch-Christensens kulturlegat – przyznawana od 2007 roku, w dużej części przyznawana jest poetom „za szczególny wkład w gatunek”. Jest to nagroda pieniężna w wysokości 50 000 DKK (ok. 25 000 PLN).
- Najbardziej prestiżową nagrodą w Danii jest Det Danske Akademis Store Pris – ustanowiona w 1961 roku i przyznawana pisarzom za cały dorobek artystyczny. W 2024 roku kwota nagrody wynosiła 300 000 DKK (ok. 150 000 PLN).
- Beatrice Prisen – ufundowana w 1983 roku przez Birthe i Paula Beckett, przyznawana również przez Det Danske Akademi autorom prozy i liryki, których opublikowane dzieła prezentują wartość docenienia jakość, i dla których istnieją podstawy, by sądzić, że będą kontynuować swój rozwój artystyczny.
- Otto Gelsted-prisen – ustanowiona przez Fundusz Pamięci pisarza Otto Gelsteda w 1970 roku. Nagroda przydzielana jest wspólnie z Det Danske Akademi pisarzom, w tym poetom,

którzy wnieśli godny uwagi wkład do duńskiej literatury. Kwota dla zwycięzcy wynosi 65 000 DKK (ok. 35 000 PLN).

Det Danske Akademi (Akademia Duńska) jest organizacją prywatną, która działa jako niezależna instytucja kulturalna. Zajmuje się promowaniem duńskiej literatury i kultury, przyznaje nagrody literackie i inne wyróżnienia.

Drassows Legat (zwany też Dansk Forfatterforenings Fredspris, czyli „Nagroda Pokojowa Duńskiego Związku Pisarzy”) jest fundacja pochodząca z majątku Frodego Richardta Drassowa. Środki fundacji są wykorzystywane na coroczne stypendia dla pisarzy, którzy „poprzez swoją twórczość inspirują do większego zrozumienia idei pokoju na świecie”.

Inne nagrody literackie:

1. Kritikerprisen – ustanowiona w 1957 roku, przydzielana przez Związek Krytyków Literackich pisarzom za „wybitne dzieła literackie”, w tym książki poetyckie. Wysokość nagrody to 30 000 DKK (ok. 15 000 PLN).
2. Nagroda Rady Nordyckiej – przyznawana za wybitne dzieło literackie napisane w jednym z trzech języków: norweskim, duńskim lub szwedzkim.
3. Kongeparrets Priser (Nagrody Pary Królewskiej) – wyróżnienia przyznawane przez duńską rodzinę królewską. Choć nagrody mają charakter publiczny, nie są finansowane bezpośrednio ze środków państwowych, lecz z funduszy prywatnych zarządzanych przez fundację związaną z rodziną. Nagrody te są przyznawane corocznie i mają na celu wspieranie i promowanie talentów oraz inicjatyw, które wnoszą istotny wkład w społeczeństwo i kulturę Danii oraz Grenlandii. Chociaż nagrody są pod patronatem rodziny królewskiej, to decyzje o przyznaniu nagród podejmują niezależne jury i komitety doradcze, co ma na celu zapewnienie obiektywności i prestiżu wyróżnienia.

Czyli państwo nie sponsoruje takich nagród?

Duńskie instytucje państwowe przyznają kilka ważnych nagród literackich. Duńskie ministerstwo kultury i inne instytucje rządowe przyznają różne nagrody i stypendia dla twórców literatury. Statens Kunstfond (Państwowa Fundacja Kultury) oferuje stypendia i nagrody dla artystów, w tym dla pisarzy i poetów. Wiem też o nagrodach związanych z edukacją i literaturą na poziomie szkolnym i akademickim – np. dla młodych autorów – które mogą pochodzić z instytucji publicznych.

Czy zdarza się, że jedna książka zdobywa kilka nagród?

Tak, książka może zdobyć kilka nagród – każda kapituła działa niezależnie.

Czy jurorzy zasiadają w kilku gremiach jednocześnie?

Nie wiem, ale można to sprawdzić, fundacje prywatne i instytucje państwowe przydzielające nagrody i stypendia mają strony internetowe, na których są publikowane nazwiska członków kapituł.

Ile jest w Danii wydawnictw, które specjalizują się w samej poezji?

Frej znalazł 31 wydawnictw, które wydają poezję. Od kwietnia 2025 roku jest ich już 32 – moje wydawnictwo PARTYFLEX będzie wydawać przede wszystkim przekłady polskiej poezji współczesnej, ale także poezji słowiańskiej, która jest tworzona w siedemnastu językach.

Wydawnictwa te działają głównie jako wieloosobowe firmy, stowarzyszenia lub instytucje, czy są to raczej jednoosobowe inicjatywy?

Nie jestem pewny, ale raczej jako inicjatywy jednoosobowe. W Danii założenie firmy trwa kilka minut, więc wydawnictwo może zarejestrować każdy obywatel, jako jednoosobową firmę. Poeci mogą wydawać swoją twórczość własnym nakładem. Ale produkcja wydawnicza nie kończy się na druku i rozesłaniu książki znajomym. Okres dystrybucji i reklamy, jeżeli ma być skuteczna, jest najważniejszym okresem produkcji wydawniczej, tego nie ogarnie jedna osoba. Każde stowarzyszenie czy instytucja może również zarejestrować działalność wydawniczą. Na przykład Szkoła Pisarska Gladiator (Gladiators forfatterskole) jest również wydawnictwem, które wydaje nie tylko utwory uczniów i absolwentów szkoły pisania.

Czyli względy ekonomiczne grają istotną rolę.

Trudno prowadzić działalność wydawniczą bez pieniędzy. Nawet były dyrektor Gyldendala podkreślił, że jednym z priorytetów jest ekonomia. W przypadku tłumaczeń duże wydawnictwa zawierają kontrakty wyłącznie z zagranicznymi agencjami literackimi i wydawnictwami. Tylko periodyki literackie finansowane przez fundacje czy wydawnictwa przyjmują propozycje na bieżąco, w tym również przekłady. My tak zaczynaliśmy. Pierwsze przekłady wierszy Grzegorza Wróblewskiego wysłaliśmy do najstarszego periodyku poetyckiego, „Hvedekorn”. Zostały szybko

zaakceptowane i opublikowane już w następnym numerze.

Jak wygląda współpraca z wydawnictwami? Czy oferują honoraria za wydanie książki?

Duże wydawnictwa, jak Gyldendal czy Lindhardt og Ringhof, wypłacają honoraria. W mniejszych wygląda to różnie. Zwykle autor przekazuje wydawnictwu manuskrypt i rezygnuje z honorarium, wydawnictwo pokrywa koszty produkcji i dystrybucji. Dochody ze sprzedaży książek poetyckich są nieznaczne, więc wydanie książki poetyckiej kończy się dla autora wyłącznie osobistą satysfakcją. Wyjątkiem był wspomniany powyżej, nieżyjący już Yahya Hassan, ale to był szczególny przypadek, nie tylko literacki, lecz także polityczny. To był szczerzy, bezkompromisowy obraz życia palestyńskiej diaspory w Danii. Jego wiersze czytali nauczyciele, politycy, studenci socjologii, pracownicy służb socjalnych – właśnie ze względu na wagę społeczną i socjologiczną jego tekstów. To trochę jak z Bobem Dylanem – jego teksty też wykraczały poza muzykę i miały wpływ na debatę publiczną i naukową.

Tu muszę dodać, że moje odpowiedzi nie dotyczą poetów, którzy są powszechnie uważani za „najbardziej wpływowych” i uznanych na współczesnej duńskiej scenie poetyckiej, takich jak Søren Ulrik Thomsen (ur. 1956), Ursula Andkjær Olsen (ur. 1970) czy Olga Ravn (ur. 1986). Nie wiem, jak wygląda współpraca poetów i tłumaczy z mniejszymi wydawnictwami, ale mogę powiedzieć, jak wygląda proces wydawniczy w naszym przypadku. Przekłady poezji sprawiają nam przyjemność, możemy sami decydować, co chcemy tłumaczyć, pracujemy na „pełny etat”, bo jesteśmy emerytami i mamy z czego żyć. Działamy podobnie jak poeci, nikt nie zamawia u nas tłumaczeń. Wybieramy sami to, co pozwala nam na pogłębianie wiedzy o obu językach. Znajduję coś, co mnie „rusza” albo „porusza” i ma szansę zafunkcjonować w języku duńskim. Robię przekład i wysyłam Frejowi. Jeżeli Frej podziela moje zainteresowanie wierszem, robi pierwszą korektę i wysyła do mnie z powrotem. Raz w tygodniu spotykamy się przy stole i omawiamy każde słowo. Kończymy pracę dopiero po uzyskaniu stuprocentowej pewności, że udało nam się przekazać nie tylko słowa, ale też to „coś”, czego nie ma w słowach, a jest obecne w oryginale.

Z Frejem przekładam poezję polską na język duński, z Anną Dwojnych poezję duńską na język polski. Czytając wiersze Anny Dwojnych odniosłem wrażenie, że są pisane „pod język duński”. Podzieliłem się tym wrażeniem z Frejem, przełożyliśmy zbiór *Pytania po śmierci i nurkowaniu* i wysłaliśmy do wydawnictwa Det Poetiske Bureau. Jeszcze tego samego wieczora dostaliśmy odpowiedź o przyjęciu propozycji i wydaniu w „Bibliotece Kieszonkowej” – prestiżowej serii, gdzie ukazały się dzieła Garcii Lorki, Williama Blake’a, Puszkina,

Dostojewskiego, Grzegorza Wróblewskiego...

Zaproponowałem Annie dialogiczne tłumaczenie wierszy Petera Asmussena, współscenarzysty filmu *Przełamując fale* Larsa von Triera. Nie było to dla Anny pierwsze spotkanie z Danią, w 2014 roku w Instytucie Filozofii UMK w Toruniu obroniła pracę magisterską pt. *Filozoficzne aspekty samotności na przykładzie twórczości filmowej Larsa von Triera*. Poezja Anny Dwojnych wyróżnia się surowością, nie tracąc „gęstości wieloznaczeniowej”. Język polski ma tendencję do przesady, język duński skłania się do niedopowiedzeń. Wiersze Dwojnych są bliższe duńskiej tradycji – „mniej znaczy więcej”, podczas gdy polską tradycję można podsumować jako „więcej to za mało”. Frej pisze: „protestancka powściągliwość kontra katolicka skłonność do dramatyzacji”. Może coś w tym jest.

Rozmawiamy o poezji tłumaczonej. A co z duńskimi poetami? Jeśli ktoś debiutuje i chce wydać tomik w jednym z tych mniejszych wydawnictw, czy może liczyć na umowę, honorarium?

W małych wydawnictwach zazwyczaj nie ma mowy o honorariach. Chyba że takie wydawnictwo zarabia na czymś innym, na wydawaniu powieści i „sprzyja” poezji. Jeśli kryminał czy inna proza przyniesie dochód, to wtedy mogą złożyć poetom propozycje wydawnicze. Ale ogólnie – nie, debiutanci najczęściej nie dostają pieniędzy od wydawnictwa.

Czyli trzeba szukać wsparcia gdzie indziej?

Tak, i jest wiele możliwości. Najważniejsza w Danii jest Państwowa Fundacja Kultury. To miejsce, gdzie każdy twórca może znaleźć coś dla siebie. Nazywam to systemem „szufladkowym”. Są różne kategorie: teatr, literatura (proza, poezja, dramat), plastyka, architektura, muzyka, film, gry komputerowe... i różne rodzaje grantów. Dla każdego rodzaju projektu istnieje odpowiednia „szufladka”: dla debiutantów, dla autorów pracujących nad nowym tomem, dla działań edukacyjnych itd. O dotację produkcyjną, w tym translatorską, musi aplikować wydawnictwo albo instytucja kultury. Poeta musi znaleźć wydawnictwo na własną rękę.

Czyli można po prostu napisać do Fundacji?

Tak, są programy przeznaczone dla twórców, ale w przypadku wniosków o dotację wydawniczą musi to zrobić wydawnictwo, które zainteresowane jest wydaniem zbioru. Do wniosku dołączony jest kosztorys: liczba arkuszy, źródła finansowania, planowane honorarium dla autora, koszty

druku. Komisja zajmująca się konkretnym obszarem decyduje, czy przyznać środki. W takim wypadku autor otrzymuje określoną kwotę, jeżeli podanie zostanie rozpatrzone pozytywnie.

Debiutant ma takie same szanse jak my, tłumacze, pracujący „dla siebie”, a nie na zamówienie. Wysyłamy pdf z wierszami do wydawnictwa i czekamy. Jeśli wydawnictwo jest zainteresowane publikacją, to ono składa wniosek. Są dwa terminy rocznie, wydawnictwo może złożyć kilka wniosków o dotację.

Na co najczęściej przyznawane są granty?

Dotacje produkcyjne, wydawnicze są dokładnie określone:

- 15 000 DKK: dotacja do publikacji książek i tłumaczeń do 100 stron.
- 30 000 DKK: dotacja do publikacji książek i tłumaczeń do 300 stron.
- 50 000 DKK: dotacja do publikacji książek i tłumaczeń do 300 stron.
- 100 000 DKK: dotacja do bardziej skomplikowanych dzieł.

(15.000 DKK = 8.559,2 PLN)

Inne media:

- Podcasty literackie: 15 000 DKK – minimum 90 minut; 30 000 DKK – minimum 180 minut; 50.000 DKK – min. 300 minut.
- E-booki, dramaty i literackie wydania internetowe: w tym przypadku wsparcie jest zasadniczo udzielane na podobnych zasadach jak przy wydaniach książek.

A co po debiucie?

Po debiucie możliwości rosną. Można wtedy składać wniosek indywidualnie, np. o tzw. *legat* pracy – czyli stypendium twórcze na pisanie kolejnego tomu. Przyznano mi taki *legat* trzy razy. Są też inne „szufladki”, np. moja znajoma dostaje regularnie wsparcie na projekty promujące literaturę w przestrzeni publicznej. Organizuje spotkania autorskie z dziećmi czy seniorami w bibliotekach oraz domach kultury. Praca z tymi grupami wiekowymi jest szczególnie dotowana przez państwo. Jest też program wspierający „młodą twórczą elitę” i wiele innych.

Czy w Danii istnieje jakiś rodzaj organizacji, która chroni interesy pisarzy, związek zawodowy?

W Danii istnieje Związek Pisarzy Duńskich – organizacja, która chroni interesy twórców literatury. Grzegorz Wróblewski jest członkiem tego związku od wielu lat. Członkowie otrzymują pomoc

prawną, pomoc w organizowaniu spotkań, również honorariów dla biorących udział autorów. Związek ustala też minimalne stawki autorskie, przekładów, opłat licencyjnych.

Czy istnieją inne formy stypendiów? W Danii funkcjonują jeszcze jacyś prywatni mecenas, czy raczej przeważają możliwości państwowe i pozarządowe instytucje?

Tak, na przykład fundacje związkowe. Każdy związek zawodowy ma swoją fundację. Na przykład wspomniany Związek Pisarzy ma fundację, do której można wnioskować o dotację na pracę twórczą i podróż „rozwojową”. Mój związek Danske Dramatikere ma fundację produkcyjną, tu z kolei można wnioskować o dotację na realizację teatralnej czy rejestracji video przedstawienia teatralnego. Aplikować można dwa razy w roku o dotację maks. 1 500 DKK (8 500 PLN).

Są też firmy prywatne mające fundacje wspierające szeroko pojętą kulturę. Na przykład firma Velux posiada fundację skierowaną do ludzi powyżej 67. roku życia, którzy robią coś z pasji, a nie z konieczności. Na przykład ktoś przechodzi na emeryturę i napisał 40 wierszy. Jeżeli znalazł wydawnictwo, może wnioskować o dotacje i przekazać otrzymana kwotę wydawnictwu.

W Polsce spółki skarbu państwa również mają fundacje wspierające kulturę. Tylko nigdy nie słyszałem, żeby u nas jakieś środki z tych fundacji zostały przeznaczone na poezję...

A jeśli chodzi o *legat* – w Danii istnieje gruba księga z informacjami o nich. Na przykład, jest *legat* upamiętniający kobietę, która zmarła w XIX wieku i zostawiła kilka milionów na koncie. Tych pieniędzy nie można ruszać. One cały czas procentują i co roku dają jakąś sumę, która jest rozdzielana wśród osób, które uznano za godne wsparcia. Na przykład dotacje do działalności literackiej czy w szczególności poetyckiej.

Czyli słowo „legat” można rozumieć po prostu jako „fundusz”?

Tak, legat to coś podobnego do funduszu. Na przykład umiera żona, którą mąż-przedsiębiorca bardzo kochał. Zakłada fundację „Legat imienia mojej żony, Klary”. Blokuję w duńskim banku pięć milionów.

A czy takie legaty są jawne i dostępne dla każdego czy trzeba mieć jakieś polecenie, żeby w ogóle aplikować?

Są jawne! Właśnie ta księga, o której wspomniałem wyżej – to publiczna baza. Można ją przeszukiwać, każdy może znaleźć coś dla siebie. Czasem są bardzo konkretne, np. legat dla poetów mieszkających poza Kopenhagą albo dla osób, które zajmują się literaturą dziecięcą. Są też

fundacje lokalne, np. w Odense, mieście, w którym urodził się Hans Christian Andersen, jest ogólnie dostępna fundacja literacka jego imienia oraz Fundacja Wsparcia Biednych i Uzdolnionych Dzieci w Odense.

Andersen był chyba jednym z niewielu poetów na świecie, który nigdy nie pracował zarobkowo. Przeżył większą część życia dzięki fundacji królewskiej i dotacjom przeznaczonym na działalność artystyczną. Spędził dziewięć lat poza Danią, finansowany właśnie przez dzisiejszy odpowiednik Państwowej Fundacji Kultury, wówczas Królewskiej.

Czyli mógł całe życie zajmować się literaturą, ale wcale nie ze swoich zysków z niej, tylko poprzez legaty?

Zyski – takie, które miały znaczenie – pojawiły się w drugiej połowie jego życia. Aczkolwiek kiedy zmarł, jego majątek wyceniono na około 3,5 miliona koron (dzisiejsza wartość). W jego czasach nie było tantiem, oddawał rękopis wydawcy, dostawał przykładowo 100 dukatów, co było średnią zarobków za trzy miesiące pracy w urzędzie.

Korzystając z własnego doświadczenia, mogę powiedzieć, że państwo duńskie kładzie duży nacisk na promowanie rodzimej twórczości literackiej, w tym poezji, uznając jej wartość kulturową mimo często ograniczonego potencjału komercyjnego. Poeci mogą korzystać z różnych form wsparcia, od bezpośrednich stypendiów po pomoc w publikacji i promocji ich twórczości. System ma na celu umożliwienie twórcom skupienia się na swojej pracy artystycznej, jednocześnie zapewniając im pewne bezpieczeństwo finansowe.

A współcześnie ile jest osób, które są w stanie utrzymać się w Danii wyłącznie z pisania poezji? Czy znasz takie osoby?

Wyłącznie z pisania poezji? Nie znam takich osób. Teoretycznie jest to możliwe w okresach „sukcesu książki poetyckiej”, z którym łączą się nie tylko nagrody pieniężne, ale też zaproszenia na spotkania w szkołach, bibliotekach, instytucjach kultury w całym kraju. Taka sytuacja jest również możliwa, kiedy autor otrzymuje dożywotnie stypendium twórcze. Jedną z pisarek, która otrzymała takie stypendium, była Janina Katz, z pochodzenia Polka, prozaistka i poetyka. Mój bliski znajomy, Stig Dalager, którego trzy dramaty i dwie powieści przełożyłem na język polski, otrzymał dożywotnie stypendium w 2004 roku. Stypendium to jest zależne od innych dochodów i wynosi ok. 300 000 koron duńskich rocznie (ok. 150 000 zł), przed opodatkowaniem.

Ile osób rocznie dostaje takie stypendium?

To jest wyróżnienie niezwykle prestiżowe i przyznawane tylko nielicznym, najwybitniejszym duńskim twórcom. Stypendia pracy twórczej są roczne lub trzyletnie, to 100 tysięcy koron duńskich rocznie (ok. 50 000 zł). Obejmują jeden deadline rocznie, są ogólnie dostępne. Do stypendium dożywotniego konieczna jest nominacja.

I to wszystko w ramach tej samej fundacji?

Tak, to również Państwowa Fundacja Kultury. Stypendia pracy twórczej udzielane są twórcom w różnych dziedzinach działalności artystycznej.

Fundacja wysyła mi powiadomienia o zbliżających się deadlajnach składania podań o dotacje dla pisarzy i tłumaczy. System jest łatwo dostępny i działa, moje podania były wielokrotnie rozpatrywane pozytywnie.

Ogólnodostępne są też stypendia i inne formy wsparcia dla projektów literackich w ramach Unii Europejskiej. Poza „brukselskimi” istnieją fundacje w krajach członkowskich wspierające wymianę kulturalną między różnymi krajami. W Goethe-Institut odkryłem fundację wspierającą projekty kulturalne realizowane wspólnie, angażujące twórców w kilku krajach Unii Europejskiej. Podobnie działają inne fundacje. Jeśli w projekt zaangażowane są najmniej trzy kraje członkowskie, wtedy można otrzymać znaczne dofinansowanie różnych projektów, w tym literackich.

Jakie możliwości stoją jeszcze przed duńskimi poetami?

W Danii istnieje środowisko miłośników poezji. Nie tylko w stolicy. Do niedawna działał Poesiens Hus (Dom Poezji). Nazwa nawiązywała do historii Andersena *Cień*. Mieścił się w osobnym budynku z małą salą teatralną i biblioteką, gdzie regularnie spotykali się pasjonaci poezji. Uczestniczyłem tam w kursach i warsztatach twórczego pisania. To miejsce pełniło funkcję poetyckiego centrum w Kopenhadze – odbywały się tam odczyty i spotkania autorskie. Niestety, zostało zamknięte w ramach cięć budżetowych. Ale sam związek miłośników poezji nadal działa. Członkostwo kosztuje, o ile pamiętam, około 400 koron rocznie. Organizacja wspiera młodych twórców, organizuje kursy, debiutanci mogą liczyć na pomoc, wskazówki i informacje, jak dalej działać. Poza tym istnieją „szkoły pisania”, jak wspomniana wyżej, będąca również wydawnictwem, Gladiator.

Jak wyglądają sytuacja czasopism poetyckich?

Frej znalazł dziewięć duńskich czasopism publikujących poezję. Nasze przekłady były publikowane w trzech, „Hvedekorn”, „Tidsskriftet Det Poetiske Bureau” i „uDkAnt” oraz w jubileuszowym numerze „Øverste Kirurgiske”. „Hvedekorn” działa od kilkadziesiąt lat, w tym periodyku debiutowaliśmy przekładami wierszy Grzegorza Wróblewskiego. Wydawane było przez niezależne wydawnictwo, ale kilka lat temu zostało „przejęte” przez Gyldendal.

Czyli mamy do czynienia z najważniejszym pismem poetyckim, wydawanym przez największe wydawnictwo.

Tak, można to tak określić. „uDkAnt” to kwartalnik prowadzony przez forlaget eM, które stawia na literaturę wysokiej jakości. Wydawcą jest pisarz. Jak wspominałem wcześniej, wydawcy mogą ubiegać się o kilka dotacji wydawniczych rocznie. Poza tym nie mieszka on w Kopenhadze, tylko w mniejszym ośrodku, gdzie łatwiej zdobyć lokalnych sponsorów.

Jakie są nakłady takich czasopism? Z jaką częstotliwością się ukazują?

Rzędu kilkuset egzemplarzy. Kwartalnik „uDkAnt” ma przyjemny format A4, ciekawą szatę graficzną. Poza tym współpracowaliśmy też z „Tidsskriftet Det Poetiske Bureau”, gdzie ukazała się antologia poezji słowiańskiej. To periodyk ukazujący się kilka razy w roku. Wspomniany „Hvedekorn” to także kwartalnik.

Poza wymienionymi jest jeszcze „Spring”, „Passage”, „Poesiens tidsskrift” i „Slagtryk” – wszystkie publikują również prozę.

Czy funkcjonują portale internetowe poświęcone wyłącznie poezji?

Tak, są takie portale. Planujemy z Frejem stworzyć coś własnego – miejsce, gdzie publikowalibyśmy nie tylko polską poezję, ale też współczesną poezję duńską, którą sami wybieramy.

Porozmawiajmy o spotkaniach autorskich. Mógłbyś powiedzieć coś więcej o tym, jak wyglądają takie wystąpienia i jak są organizowane?

Organizatorem może być biblioteka, księgarnia, domy kultury, domy opieki, ale również prywatne firmy i osoby organizujące takie spotkania. Podania o dotację do wydarzenia składa się do tej samej fundacji, Państwowej Fundacji Kultury, np. do „szufladki” *Forfattermøder for voksne* (Spotkania

autorskie dla dorosłych). Są dwa terminy w roku, można jednorazowo aplikować o honoraria dla maksymalnie trzech autorów. Czyli np. kawiarnia może urządzić sześć spotkań w roku z pokryciem honorarium dla autora wysokości 6 000 koron. Jeżeli w wydarzeniu bierze udział więcej zaproszonych gości, można otrzymać dotację po 5 000 koron dla maksymalnie trzech pisarzy, ilustratorów czy tłumaczy.

W przypadku zaproszenia polskich pisarzy do Danii, mogą liczyć na pomoc Ambasady RP w Kopenhadze, która pokrywa koszty transportu i hotelu. Organizator składa podanie o dotację do honorarium. We wniosku trzeba podać „przewidywaną frekwencję”. Podczas naszych spotkań wiersze czytane są w obu wersjach językowych, dlatego mamy publiczność polską i duńską. W spotkaniu promocyjnym antologii *Polsk Poesi* organizowanym przez forlaget eM i pod patronatem polskiej ambasady wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Co jeśli zapraszana jest znana postać?

Wtedy honorarium ustalane jest indywidualnie. To byłoby zaproszenie „z najwyższej półki” organizowane na poziomie ministerstwa kultury. Również w przypadku duńskiego pisarza z „Parnasu” duńskiej literatury honoraria mogą być bardzo wysokie.

Czy poeci występują czasem bez honorarium?

Oczywiście, tak, jak w innych krajach. Jeśli ktoś chce się zareklamować, może zgodzić się na występ bez wynagrodzenia. To częste w księgarniach czy przy mniejszych wydarzeniach.

Czyli księgarnie nie mają obowiązku płacić za występ?

Nie. Ale instytucje publiczne – biblioteki, domy kultury, szkoły – muszą wypłacać honorarium. Takie instytucje mają też własne środki na organizowanie takich wydarzeń. Jeśli nie mają środków, to nie organizują spotkania. Instytucja publiczna, jeśli zaprasza, musi mieć w budżecie rubrykę „honorarium autorskie”.

Jak to wygląda w przypadku organizacji pozarządowych?

Bywa różnie. Braliśmy z Frejem udział w spotkaniach bez honorariów, ale dla nas to był prestiż i reklama. Na przykład w ramach wydarzenia zorganizowanego przez duże wydawnictwo. Nie było indywidualnego zaproszenia, tylko ogólne zaproszenie do wzięcia udziału w promocji kilku wydanych książek poetyckich.

Ale gdybyście byli wtedy oficjalnie zaproszeni, z ustalonym honorarium, to związek mógłby zareagować?

Tak. Jeśli masz umowę albo chociaż maila z informacją: „Za spotkanie zapłacimy 5 tysięcy”, a potem mówią: „Jednak damy 3 tysiące”, a ostatecznie nie płacą nic – wtedy związek może ci pomóc. Napisałem to tylko hipotetycznie, nie spotkałem się nigdy z taką sytuacją. W Danii takie wydarzenia są dopinane na ostatni guzik, każdy uczestnik wie, co go czeka i akceptuje warunki albo odmawia udziału. Związek angażuje się w sytuacjach niedotrzymania umowy przez wydawnictwa czy organizatorów wydarzeń literackich.

Czy w Danii funkcjonuje coś takiego jak edukacja poetycka? Jakies kursy, szkoły pisania?

Tak, są szkoły pisania literatury – odpłatne, prowadzone przez różne instytucje. Oficjalne wykształcenie pisarz może zdobyć w Forfatterskolen w Kopenhadze. Wszystkie duńskie uniwersytety mają przedmiot twórcze pisanie. Wiele instytucji proponuje kursy pisania literatury, również online. Zarówno „szkoły pisania”, jak i kursy doszkalające ze stałymi zajęciami pisarskimi. Wiele wydawnictw prowadzi kursy pisania, jak np. wspomniany wyżej Gladiator w Kopenhadze. Nauka tam trwa od pół roku do trzech lat.

W Danii już od ponad stu lat funkcjonuje też inny system edukacji – to tzw. *folkehøjskoler*, czyli szkoły ludowe. Można wyjechać na kilka miesięcy albo na cały rok, mieszkać w pokojach wieloosobowych i rozwijać się w wybranej dziedzinie – literatura, sztuki plastyczne, teatr, sport. Spędziłem kilka miesięcy w takich miejscach.

Są też *efterskoler*, przeznaczone dla młodych ludzi, tuż po skończeniu szkoły podstawowej. Pobyty trwają cały rok, bardzo zróżnicowane aktywności dają uczestnikom szansę na wybór ścieżki kariery. W tych szkołach także proponowane są zajęcia typu *creative writing*.

Zdarza się, że biblioteka współpracuje z NGO, takim jak Kultura w Pracy, i razem organizujecie warsztaty poetyckie?

Tak, Dania ma bogatą tradycję inicjatyw obywatelskich, oczywiście współpraca z taką grupą jak Wasza byłaby przyjęta z entuzjazmem. Współpraca prywatnej organizacji z biblioteką kwalifikuje się do dodatkowych dotacji, bo to działanie w przestrzeni publicznej.

Kto może ubiegać się o dofinansowanie?

Organizatorzy warsztatów literackich i spotkań z autorami, tłumaczami lub ilustratorami z publicznością. Ze względu na rozprzestrzenianie wsparcia artystycznego, można złożyć wniosek o dofinansowanie maksymalnie na 3 spotkania autorskie w danej lokalizacji przy każdym terminie składania wniosków.

Jakiś czas temu byliśmy w głównej bibliotece w Kopenhadze na spotkaniu z tłumaczką literatury irańskiej i duńską poetką. Tłumaczka przekładała poezję duńską na perski, a swoje własne wiersze z perskiego na duński – we współpracy z tą duńską poetką. To było zorganizowane w formie warsztatów – my tylko słuchaliśmy, ale całość miała charakter edukacyjny.

Jaką pozycję zajmuje poezja w duńskiej kulturze?

Mogę opowiedzieć o moich doświadczeniach. Jeśli chodzi o same spotkania – nigdy nie byłem w Danii na wydarzeniu poetyckim, czy to własnym, czy cudzym, na które przyszłoby mniej niż kilkadziesiąt osób. Zawsze jest co najmniej trzydzieści, czterdzieści osób. I to już robi wrażenie, zwłaszcza na tle spotkań poetyckich w Polsce, które sam prowadziłem albo w których uczestniczyłem – w Krakowie, Warszawie, Gdańsku. Tam zwykle przychodzi kilkanaście osób. Rozmawiałem z poetami z Gdańska, Torunia, Szczecina, wszyscy mówili to samo: wydarzenia w bibliotekach to zazwyczaj kilkunastoosobowa publiczność.

Tymczasem w Danii ja i Frej, odkąd zajmujemy się poezją na „pełny etat” – czyli od końca 2016 roku – nie byliśmy na ani jednym spotkaniu, na którym byłoby mniej niż trzydzieści osób. Czasem są tłumy. Pamiętam spotkanie w Domu Literatury z trójką fińskich poetów – przyszło ponad sto osób. Zawsze potrzebne są mikrofony, nagłośnienie – to pokazuje skalę zainteresowania.

Czy w szkołach pojawia się poezja współczesna?

Tak, jak najbardziej. Syn przynosił ze szkoły wiersze i pytał: „Co to jest?”. Mam nawet jeszcze jego notatki. Czytali poezję nie tylko po duńsku, ale też w językach obcych, już w szkole podstawowej miał kontakt z poezją niemiecką, francuską i angielską.

W polskiej szkole uczniowie mają do czynienia głównie z poezją sprzed kilkuset lat.

Jeśli chodzi o starą poezję, przyznaję, że nigdy nie czytałem *Pana Tadeusza*. Miałem do tego tekstu ambiwalentny stosunek. Kiedy zacząłem się interesować swoim pochodzeniem, dotarło do mnie, że w czasach, gdy szlachta tańczyła poloneza, moja prababka rodziła moją babkę w kartoflisku. Czyli, mówiąc wprost, to ona „płaciła” za stroje, tańce i muzykę. Może dlatego coś mnie wewnętrznie

odpychało od tego tekstu.

Pamiętam też, że po krótkim spotkaniu z Wojaczkiem nazwałem *Pana Tadeusza* katarynką. A później ze zdziwieniem przeczytałem, że Różewicz nazywał Mickiewicza kataryniarzem. Mój wujek Mietek powtarzał mi wielokrotnie: „Polacy będą należeć do Zachodniej Azji, tak długo, jak Mickiewicz będzie tematem maturalnym”.

Wspominałeś wcześniej o osobach prywatnych i większych fundacjach, ale czy działają też takie struktury jak nasze – niewielkie organizacje pozarządowe, w których kilka osób się zrzesza, zakłada organizację z osobowością prawną i próbuje coś zmienić? Czy takie grupy mają w Danii rację bytu?

Tak, oczywiście. Z tego co wiem, wystarczą trzy osoby, żeby zarejestrować taką organizację. Muszą być spełnione podstawowe warunki, a więc cel stowarzyszenia, warunkiem jest „non-profit”, stowarzyszenie musi mieć pisemny statut i wybrany zarząd. Wymogiem jest też demokratyczna struktura i działalność zgodna z duńskim prawem i normami społecznymi. Stowarzyszenie musi być zarejestrowane w Danii i prowadzić przejrzystą księgowość.

Państwo ma pewne obowiązki wobec stowarzyszeń: może oferować dotacje, a stowarzyszenia non-profit korzystają z ulg podatkowych. Istnieje wiele programów dotacji, zależnych od celu i charakteru stowarzyszenia (np. kulturalne, sportowe, edukacyjne). Darowizny na rzecz niektórych stowarzyszeń mogą być odliczane od podatku przez darczyńców. Niektóre gminy mogą udostępniać bezpłatnie lub za niską opłatą pomieszczenia dla stowarzyszeń. Państwo może też promować działalność stowarzyszeń jako ważny element społeczeństwa obywatelskiego.

W przypadku instytucji oświatowych w Danii, zwłaszcza niepaństwowych szkół i centrów edukacyjnych, sytuacja jest dość specyficzna i odzwierciedla duńskie podejście do edukacji. Niepaństwowe instytucje edukacyjne często otrzymują znaczące wsparcie finansowe od państwa. W Danii istnieją różnego rodzaju stowarzyszenia i organizacje, które mogą otrzymywać państwowe dotacje, jednakże zasady ich finansowania mogą się różnić w zależności od rodzaju organizacji i celu, na jaki są przeznaczone środki. Niektóre organizacje, zwłaszcza te działające na rzecz społeczności, kultury, sportu czy edukacji, mogą otrzymywać dotacje uzależnione od liczby członków. Organizacje kulturalne i artystyczne, stowarzyszenia promujące kulturę czy sztukę, np. duński Związek Pisarzy lub różne festiwale, mogą wnioskować o finansowanie z funduszy kulturalnych. Tu finansowanie jest często zależne od liczby członków lub od zrealizowanych projektów.

Czy w Danii zarobki są w pełni transparentne?

Prywatnie o zarobkach się raczej nie rozmawia. Ale w internecie można znaleźć pełny obraz tego, ile się zarabia na różnych stanowiskach w instytucjach państwowych. Na przykład pensja członka duńskiego parlamentu może się różnić w zależności od stanowiska, doświadczenia i innych czynników. Na ogół członkowie parlamentu Danii otrzymują wynagrodzenie podstawowe, które wynosi około 67 400 DKK miesięcznie (około 9 000 EUR). Dodatkowo mogą otrzymywać różne dodatki na pokrycie kosztów związanych z pełnieniem funkcji, np. na biuro, podróże i inne wydatki służbowe. Oczywiście dostępne są informacje na temat zarobków na określonych stanowiskach, a nie indywidualne zarobki zatrudnionych.

Nie znajdziemy w internecie informacji na temat zarobków w prywatnych firmach, ale dostępne są informacje, ważne dla młodych ludzi, na jakie zarobki mogą liczyć w danym zawodzie i stanowisku.

A jeśli chodzi na przykład o komisje przyznające stypendia – da się sprawdzić, kto w nich zasiada i jakie są ich wynagrodzenia?

W fundacjach zarządzanych przez prywatne firmy nazwiska członków komisji są zwykle podawane, ale nigdzie nie znajdziemy informacji na temat ich zarobków. W państwowych firmach przyznających stypendia nazwiska członków komisji muszą być dostępne. Tu jest pełna transparentność, można np. skarżyć podjęte przez członków decyzje. Członkowie tych komisji wybierani są w drodze konkursów. Wysokość zarobków na takich stanowiskach jest określona, co można również sprawdzić w internecie.

Dziękujemy Ci za rozmowę, a Frejowi Larsenowi za pomoc w analizie sytuacji twórców w Danii.

Paweł Partyka (1944). Urodzony w Wadowicach, wychowany w Katowicach, wykształcony w Krakowie i Danii, w latach 1968-1972 członek legendarnego Zdroju Jana, do 1981 pracuje w Warszawie przy produkcji filmów fabularnych -aktorskich jako asystent i drugi reżyser, od 1981 r. żyje i pracuje w Danii. Tłumacz duńskiego dramatu na język polski i polskiej poezji na język duński we współpracy z Frejem Larsenem, pisarzem i tłumaczem literatury amerykańskiej na język

duński. Prowadzi warsztaty filmowe w Europie i poza Europą, w USA, Afryce, i produkuje krótkie filmy we współpracy z łódzkim Se-ma-forem. Zdobywca nagród międzynarodowych, a w Polsce nagradzany na festiwalach filmowych w Poznaniu i w Kazimierzu nad Wisłą. Członek Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury.